



Proletariusze wszystkich krajów łączcie się!

GAZETA KRAKOWSKA

Dziennik Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej

NR INDEKSU 35018
PL ISSN 0208-7693

Kraków • Nowy Sącz • Tarnów ■ Wtorek, 19 XII 1989 r. ■ Nr 295 (12700) ■ Rok XLI ■ Cena 150 zł ■ Wyd. 1,

Wizyta australijskiego ministra
Spotkanie z prezydentem Jaruzelskim i premierem Mazowieckim

WARSZAWA (PAP). Oficjalną wizytę w Polsce złożył minister spraw zagranicznych i handlu Związku Australijskiego Gareth J. Evans. Rozmowy, jakie przeprowadził on z polskimi partnerami w Warszawie, dotyczyły współpracy gospodarczej pomiędzy Polską i Australią, rozwoju sytuacji w naszym kraju, a także niektórych zagadnień międzynarodowych. (DOKOŃCZENIE NA STR. 2)

Janusz Hańderek przekazuje z Sejmu

Nowy Rok oczekiwany z lękiem

Poparcie PZPR dla programu ekonomicznego rządu ■ Bolesne „chirurgiczne cięcia” ■ Rolnictwo także poniesie skutki finansowych restrykcji ■ Dwie strony urynkowienia

Niedzielne posiedzenie Sejmu zakończyło się przed godziną 23 — wczoraj obrady wznowione zostały o 9. Nic nie wskazuje na to, by sesja zakończyła się — jak planowano — dzisiaj. Jeden z posłów żartobliwie stwierdził, że być może członkom parlamentu uda się zdążyć do domów na pasterkę...

Place, emerytury, handel z ZSRR, dolary

Wróćmy do niedzielnych, wieczornych obrad. Kiedy to do wystąpienia wicepremiera Leszka Bałcerowicza i prezesa Narodowego Banku Polskiego Władysława Baki do-

nad sześćdziesięciu posłów skierowało pod adresem rządu 140 pytań. Oddawały one niepokój związany z zwalutowymi przemianami ekonomicznymi i społecznymi, które czekała nas po 1 stycznia przyszłego roku. (DOKOŃCZENIE NA STR. 5)

Duszpasterstwo parlamentarne

(INF. WL.) Wczoraj poseł JAN LOPUSZAŃSKI poinformował Sejm, iż priorytetem Józefa GLEMPA było powołanie duszpasterza dla środowiska parlamentarnego. O ustanowienie takiego duszpasterstwa prosiła grupa posłów i senatorów. Opiekunem duchowym naszych parlamentarzystów został ks. prałat Henryk Chudek — proboszcz parafii św. Aleksandra w Warszawie. (hań)

KRÓTKO

(Z) **DZISIAJ** przybywa z trzydniową wizytą do Polski pierwszy sekretarz rządzącej Francuskiej Partii Socjalistycznej Pierre Mauroy. Program jego pobytu przewiduje w środy rozmowy z premierem Tadeuszem Mazowieckim, a następnie z prezydentem Wojciechem Jaruzelskim. Tegoż dnia przywódcą francuskich socjalistów spotka się z redaktorem naczelnym „Gazety Wyborczej” Adamem Michnikiem oraz przewodniczącym Obywatelskiego Klubu Parlamentarnego Bronisławem Geremekiem. W czwartek Pierre Mauroy uda się do Gdańska gdzie przeprowadzi rozmowy z przewodniczącym „Solidarności” Lechem Wałęsą. Bezpośrednio przed odjazdem do Paryża spotka się z (DOKOŃCZENIE NA STR. 2)

„Neues Deutschland” bez „proletariatu”

BERLIN (REUTER). W poniedziałek dziennik „Neues Deutschland” po raz pierwszy ukazał się bez napisu „Proletariusze wszystkich krajów, łączcie się” na wnieście. Jednocześnie pod tytułem dziennika brzmiało „Sozialistische Tageszeitung”. Do dnia 4 grudnia, tj. do rozwiązania ówczesnego Komitetu Centralnego NSPD, pod tytułem gazety brzmiał „Organ Komitetu Centralnego NSPD”. Potem stała się ona „Centralnym organem NSPD”. Przyjęła nową nazwę — nazwę partii (NSPD) — PDS) dała w efekcie obecną wersję podtytułu „Neues Deutschland”.

XIV Zjazd WSPR

Sekretarzem generalnym były sekretarz Grosza

BUDAPEST (MTI). W niedzielę późnym wieczorem zakończyła się w Budapeszcie pierwsza część XIV Zjazdu WSPR. Przedyskutowano i uchwalono nowy statut partii. Wybrano nowe kierownictwo — przewodniczącym partii został Gyula Thuermer, były sekretarz Karoly Grosza. Druga część zjazdu ma się odbyć na przełomie stycznia i lutego przyszłego roku. Zakłada się omówienie i uchwalenie deklaracji programowej partii. Na konferencji prasowej w trakcie obrad Karoly Grosz oświadczył, że w programie partii nie mówi się już o dyktaturze proletariatu, natomiast zachowano centralizm demokratyczny jako podstawę struktury organizacyjnej.

Bush nie wyklucza możliwości zbrojnej interwencji w Panamie

WASZYNGTON (AP, AFP). Prezydent USA George Bush wyraził w poniedziałek głębokie oburzenie w związku z zamordowaniem w Panamie w miniony weekend oficera wojska amerykańskiego. W wywiadzie udzielonym dziennikarzom czterech międzynarodowych agencji informacyjnych George Bush powiedział, że Stany Zjednoczone rozważają różne kroki wobec Panamy. Nie wykluczył możliwości podjęcia działań zbrojnych.

Szewardnadze w Brukseli

BRUKSELA (TASS). Przebywający w Belgii z wizytą oficjalną radziecki minister spraw zagranicznych Eduard Szewardnadze został w poniedziałek przyjęty przez króla Belgów Baudouina. Przeprowadził także rozmowy z premierem Wilfriedem Martensem.

Krwawe zamieszki w Timisoarze

Wojsko otworzyło ogień do tłumu

Demonstracje z udziałem 10 tys. osób ■ Są dziesiątki zabitych i rannych ■ N. Ceausescu składa wizytę w Iranie

BUDAPEST, BUKAREST, BELGRAD (AFP, Reuter, AP, TASS). Oddziały wojskowe, czołgi i pojazdy opancerzone otoczyły w poniedziałek rano Timisoarę. Informacje te przekazał podróźnik węgierski, cytowany przez radio Budapeszt. W Timisoarze doszło w niedzielę do zamieszek, które rozpoczęły się od protestu przeciwko aresztowaniu obrońcy praw mniejszości węgierskiej w Siedmiogrodzie, pastora Laszlo Toekesa i przekształciły się w demon-

strację przeciwko Nicolae Ceausescu. AFP podaje, że do protestów doszło też w Aradzie w pobliżu granicy z Węgrami. Według informacji uzyskanych przez zachodnich dyplomatów, w zamieszkach w Timisoarze wzięło udział 10 tys. osób. Sa ranni. Jak podaje Jugosłowiańska agencja Tanjug, policja użyła broni i amunicji. Strzały w Timisoarze słyszeli podróźnicy „Jugostawiańscy” i węgierscy. Rumunia zamknęła praktycznie granicę z Jugosławią i Węgrami. Jugosłowiańskie

siły graniczne potwierdziły, że zamknięto wszystkie cztery przejścia, cofając z nich osoby próbujące wjechać do Rumunii. Jak podaje Tanjug, społeczeństwo rumuńskie nie zostało poinformowane o zamieszkach w Timisoarze. Jedynym sygnałem może być zamieszczone przez dwie gazety centralne i ogłoszony przez radio apel o przestrzeganie prawa. (DOKOŃCZENIE NA STR. 2)

Pogrzeb Andrieja Sacharowa

MOSKWA (TASS). Moskwa pożegnała Andrieja Sacharowa. W poniedziałek rano trumna z jego ciałem została wystawiona przed gmachem Przemysłowej Akademii Nauk ZSRR. Ostatni hołd zmarłemu oddali przywódcy partii i państwa radzieckiego — Michail Gorbaczow, Nikołaj Ryzkow, Witalij Worotnikow, Wadim Miedwiediew, Aleksandr Jakowlew, Jewgienij Primakow i inne osobistości oficjalne. Michał Gorbaczow złożył kondolencje żonie zmarłego Jelenie Bonner. Po niedługiej ceremonii żałobnej trumna z ciałem zmarłego została przewieziona do Instytutu Fizyki im. Lebediewa, w którym do ostatnich dni swego życia pracował Andriej Sacharow. Przez dwie godziny w milczeniu przechodzili koło trumny z ciałem zmarłego uczonego jego dawni współpracownicy i zwyczajni obywatele Moskwy — ci, którzy wierzyli w słusność ideałów Andrieja Sacharowa. Wielu miało też w oczach... Kondukt żałobny ruszył z obożnieniem. Najpierw samochód, na którym umieszczono trumnę ze zwłokami zmarłego, za nim rodzina, bliscy i przyjaciele Andrieja Sacharowa, a dalej — dziesiątki tysięcy ludzi, towarzyszących zmarłemu w ostatniej drodze. Na wiec żałobny na Łuzniakach przybyło ponad 100 tysięcy ludzi. Powiewały, przewiązane kirem flagi Frontów

Ludowych Rosji i Moskwy, a także narodowe flagi Ukrainy, Łotwy, Estonii, Armenii i Litwy. Wielu ludzi trzymało płaszcze z przekreślona cyfra 6 — tj. numerem artykułu konstytucyjnego, gwarantującym kierowniczą rolę KPZR w państwie radzieckim, a którego usunięcia domagał się Andriej Sacharow i zwolennicy radykalizacji pieriestrojki. Po południu trumna przewieziona na cmentarz Wostnaksowski gdzie odbył się pogrzeb wielkiego humanisty. Na skutek perturbacji spowodowanych niekorzystnymi warunkami atmosferycznymi samolot specjalny, którym przybył do Moskwy przewodniczący NSZZ „Solidarność” (DOKOŃCZENIE NA STR. 2)

Krok od tragedii na kolejowej „zakopiance”

Płonący pociąg

(Inf. wl.) W niedzielę 17 grudnia br., około godziny 18 minut dwadzieścia do stacji w Rabie Wyżnej zbliżył się pociąg pasażerski relacji Zakopane — Kraków. Jeden z wagonów trakcyjnych zaczął przypominać gorejącą pochodnię. Pociąg został zatrzymany kilometry przed stacją. Do akcji ratowniczej i gasniczej przystąpili kolejarze i miejscowa Ochotnicza Straż Pożarna. Akcja gasnicza trwała trzy kwadranse. Nikt z pasażerów pociągu ani jego obsługi nie doznał poważniejszych obrażeń. Straty wyrządzone przez ogień wstępnie szacowane są powyżej pięćdziesięciu milionów złotych. Pożar pociągu spowodował trwające około dwóch godzin zablokowanie kolejowej „zakopianki” i w konsekwencji znaczne opóźnienie kilkunastu pociągów. Przyczyną zapalenia się jadącego pociągu pasażerskiego bada specjalna komisja. (ss)

Z konferencji prasowej rzecznika prezydenta Krakowa

Budynek Konsulatu ZSRR własnością... Arcybractwa Miłosierdzia

Przydział lokali dla partii politycznych

Wczorajsza konferencja prasowa zorganizowana przez Urząd Miasta Krakowa nie przyniosła istotnych nowości w kwestii rewindykacji obiektów własności kościelnej, o zajmowanego przez Konsulat dymku, których „GK” pisała w ponie-

działkowym numerze. Natomiast naszych Czytelników zapewne zainteresuje fakt poinformowania dziennikarzy o bractwo Miłosierdzia. Obecnie planie wykupienia budynku trwałego w wartości budżetowej cytuję „Der Spiegel” z 18 brn. Polacy opuszczają swój kraj głównie „z powodów czysto ekonomicznych”. Spożródzenia przez urząd eksper-tyza dowodzi, że większość Polaków stara się udowodnić swoje niemieckie pochodzenie, aby w ten sposób stać się obywatelami RFN. Wykorzystują w tym celu regulacje z epoki faszystowskiej, gdy sporządzone listy „nadających się do asymilacji” 1,7 mln Polaków, nadając im, wbrew ich woli, obywatelstwo niemieckie. Dla uzyskania statusu repatrianta, dziesiątki emigranci wyszukują jakiegosi przodka, który znalazł się na takiej liście. W bieżącym roku w Republice Federalnej osiedliło się 700 tysięcy osób pochodzenia niemieckiego; przybyłoby z NRD i z innych państw Europy Wschodniej, w tym z Polski — pisze agencja AFP. (DOKOŃCZENIE NA STR. 2)

Milicyjny mundur nie chroni przed... mandatem

(Inf. wl.) Rejon zbiegu ulic Szwedzkiej i Piłarskiej, Dunajewskiego w Nowym Sączu już od dawna przypoминаł wielki parking chociaż przepisy ruchu drogowego i znajdujące się tu oznakowanie „zakazywały kierowcom postępowanie odwrotne. Samochozy niemal całkowicie tarasowały wąskie chodniki i utrudniały ruch kołowy. Od kilku dni pojawili się tutaj funkcjonariusze milicyjnej służby ruchu drogowego skrupulatnie i systematycznie wpisujący mandaty za nieprawidłowe parkowanie. Można rzec wszystko prawdziwie. Rzecz jednak w tym iż ofiarami mandatu-nych repressii padała funkcjonariusze zatrudnieni w WUSW, znajdującym się właśnie w tym rejonie miasta. (ss)

W lata 90.

o sekundę później
LONDYN (Reuter). Brytyjskie Królewskie Obserwatorium Greenwich podało w poniedziałek w Londynie, że wszystkie kompetentne służby chronometrażowe będą musiały w dniu 31 grudnia br. przesunąć zegary przed północą o jedną sekundę w celu (DOKOŃCZENIE NA STR. 2)

Znacznie mniej niż przewidywano

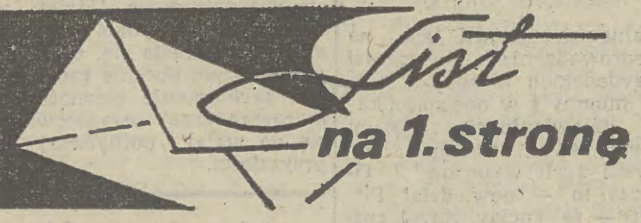
Zmotoryzowani mogą odetchnąć

Podatek za „malucha” — 18.500 zł rocznie

Zmotoryzowani mogą odetchnąć, gdyż według informacji uzyskanych w Departamencie Podatków i Opłat od Ludności Ministerstwa Finansów, podatek drogowy nie będzie wynosił przewidywanych 500 tys. zł rocznie.

— W piątek, o godz. 12 — mówi TERESA PINDERA, zastępcza dyrektora Wydziału Ochrony Środowiska Urzędu Wojewódzkiego w Tarnowie — w Debicy wyłączone zostały wodociągi. Przez cały czas w laboratorium stacji uadmiatnia wody trwały badania składu nurlu Wistoki. Władze miasta zorganizowały dostawę wody do szpitali i obiektów użyteczności publicznej oraz dla ludności. (DOKOŃCZENIE NA STR. 5)

Osoby fizyczne posiadające dwa lub więcej samochodów płacić będą za każdy podatek w normalnym wymiarze, a nie jak do tej pory (za drugiego o 50 proc. więcej). Za pierwszego kempingową przydzicie zapłacić 15,5 tys. zł, motorowerzyści tylko 5,5 tys. zł, motocykliści od 10 do 15 tys. zł rocznie (w zależności od pojemności silnika). Półciężarówki o ładowności do 500 kg będą kosztowały swych właścicieli 33 tys. zł, a o ładowności dwukrotnie większej — 59 tys. rocznie. (e)



Opinie i poglądy prezentowane przez naszych Czytelników nie zawsze zgodne są z ocenami redakcji.

Łatwiej tańczyć na Arbacie, rzędzić trudniej

Gdy popatrzyć przytomnie, to spaleniem krwią swoich obywateli rece miały po koleś wszystkie ekipy rządzące Polska po 1944 r. Bierut cha-

Nie lubią nas za granicą
I czasem mają rację
Niektórzy nasi rodacy podpisują dzisiaj „volkslistę” rękami i nogami

KOLONIA (AFP). Federalny Urząd Administracyjny (BVA) z Kolonii domaga się zaostrezenia kontroli imigrantów z Polski, których przybyło w tym roku do Republiki Federalnej 250 tysięcy z myślą o osiedle- niu się tutaj. Według BVA, którego cytuję „Der Spiegel” z 18 brn, Polacy opuszczają swój kraj głównie „z powodów czysto ekonomicznych”. Spożródzenia przez urząd eksper-tyza dowodzi, że większość Polaków stara się udowodnić swoje niemieckie pochodzenie, aby w ten sposób stać się obywatelami RFN.

W tym celu regulacje z epoki faszystowskiej, gdy sporządzone listy „nadających się do asymilacji” 1,7 mln Polaków, nadając im, wbrew ich woli, obywatelstwo niemieckie. Dla uzyskania statusu repatrianta, dziesiątki emigranci wyszukują jakiegosi przodka, który znalazł się na takiej liście. W bieżącym roku w Republice Federalnej osiedliło się 700 tysięcy osób pochodzenia niemieckiego; przybyłoby z NRD i z innych państw Europy Wschodniej, w tym z Polski — pisze agencja AFP. (DOKOŃCZENIE NA STR. 2)

Przeczytaj, i ty możesz być bezrobotny (4)

Odprawy

Zwalniani pracownicy mają mieć prawo do odprawy pieniężnej w wysokości jednomiesięcznego wynagrodzenia. Przysługują im będzie również dodatek wyrównawczy (nie dłużej jednak niż przez okres 6 miesięcy) w przypadku, gdy wynagrodzenie w nowym miejscu pracy będzie niższe od dotychczas otrzymywanego. Odprawy i dodatki wyrównawcze wypłacane będą ze środków funduszu pracy. Projekt ustawy o szczególnych warunkach rozwiązywania stosunku pracy w razie ogłoszenia upadłości lub likwidacji zakładu pracy, albo zmniejszenia zatrudnienia dopuszcza możliwość wyższej niż jednomiesięcznego wynagrodzenia odprawy. Wszystko zależy będzie od warunków zwolnień wy-nagociowanych przez związki zawodowe i kondycji finansowej zakładu. Wyższe odprawy od przewidzianych w ustawie musiałby być pokrywane wlicznie ze środków własnych zakładu.

Milicja zatrzymała podejrzanych

Żołnierze armii radzieckiej napadli na taksówkarza

SZCZECIN (PAP). Mieszkaniec Goleniowa, Piotr M. za-wiadomił w nocy z soboty na niedzielę Rejonowy Urząd Spraw Wewnętrznych w Goleniowie o dokonaniu na niego napadzie — obeszwałnieniu pistoletem gazowym i kradzieży samochodu „mercedes”. W wyniku podjętych przez MO działań najpierw odnaleziono uszkodzony samochód a następnie zatrzymano na stacji PKP w Kluczewie podejrzanych o dokonanie napadu i kradzieży. Okazali się nimi dwaj żołnierze Północnej Grupy Wojsk Radzieckich. Znalaziono przy nich pistolet gazowy i amunicję. Zatrzymani zostali przekazani wojskowym władzom radzieckim.

związka Domu nr 4 przy ul. Parkowej — bodaj jedynemu w Krakowie, gdzie znajdują się także sieroty naturalne. Jutro red. Izabela Pieczara pod numerem 22-10-68 od 10 do 12 czeka na telefon od wszystkich tych, którzy chcą okazać trochę serca sierotom.

Kto pomoże sierotom?

Od kilku już miesięcy prowadzimy na łamach GK akcję: Kto pomoże najuboższym? Dzięki życzliwości naszych Czytelników i ich domów wspomagamy ludzi najbardziej potrzebujących. Jutro o 12 czeka na telefon od wszystkich tych, którzy chcą okazać trochę serca sierotom.

W NRD Polacy za paliwo płacą dewizami

(Inf. wl.) Władze NRD w ramach rozwijania przyjaznych kontaktów z Polską wydały zakaz sprzedaży za złotówką talonów paliwowych na benzynę i olej napędowy. Samochody z polską rejestracją mogą tankować na stacjach benzynowych tylko wówczas, gdy płaci się rachunek w markach zachodniemieckich. Podobno talony wydane wcześniej są realizowane, pytanie tylko jak długo? (żur)

Włączcie się w akcję „Serce sercu”!

Dzieci, młodzież, instruktorzy i działacze Ogniska TKKF „Promień” w Krakowie, uczniowie i grekacja Szkoły Podstawowej nr 28 przy współdziałaniu „Gazety Krakowskiej” organizują rokrocznie akcję „Serce sercu” na rzecz dzieci z domów dziecka i dzieci z najuboższych rodzin. Celem akcji jest zorganizowanie i dofinansowanie wyjazdów na ferie zimowe zdrowotne oraz urządzenie ewidencji Zapłata za okazane dzieciom serce iest ich uśmiech. Apeluemy więc o włączenie się w akcję wszystkich zakładów pracy osób prywatnych do tych, którzy chcą przynieść radość dzieciom. Prześlijcie na konto I Oddział Kraków PKO 35510-160889-132 taka kwotę, jaka możecie przekazać na ten cel. Przewoźnikami, że aktualnie ważne jest rozporządzenie Rady Ministrów o przekazywaniu 10 procent z podatku dochodowego od osób prawnych. Wasza pomoc sprawi najmłodszym wiele radości. (ml)

Brunon Rajca

Jest dobrze!

Należałem do zwolenników rozbioru pomnika Włodzimierza Lenina w Nowej Hucie, twierdząc — patrz „GK” z 8.12.89 r. — że problem trzeba rozwiązać szczerze z honorem. Nie ma już dzięki Dzielnicowej Radzie Narodowej konfliktu. Na łamach „Gazety Wyborczej” ukazał się 15.12.89 r. reportaż Doroty Terakowskiej pt. „Zakłócał spokój publiczny”. Myślę, że dobrze się stało, iż publicystka poza reporterskim, wielokrotnie emocjonalnym zapisem pomieściła też szczerze wypowiedzi: Czesława Domagaly — inicjatora budowy pomnika i postać OKP Edwarda Nowaka. Najbardziej zatrząsnął mnie głos Mariana Koniecznego, członka PZPR: „...Niby dlaczego go rzyć? Dlaczego żal? Ja nigdy nie byłem w to zaangażowany. Ja jestem tylko rzeźbiarzem. Jest zamówienie to robie pomnik”. Mnie natomiast wydawało się, że Marian Konieczny jest artystą, który tworząc dzieło ma jakąś ideę, myśl, uczucie. Korzystając z okazji pragnę przypomnieć, że najbardziej zastępowy we wnoszeniu pomników PRL Marian Konieczny realizował też na obstaru- nek: „Pomnik Wywołania Częstochowy”, „Żołnierz Wolności”, „Pomnik Walk Rewolucyjnych na Rzeczowszczyźnie”, „Wincenty Pstrouski”, „Aleksander Zawadzki” itd. Nie ma się czego wstydzic. Mawiał Fiodor Dostojewski: Wszystko, co prawdziwe i piękne, zastępuje na całkowite wybaczenie.

REALIA - REALIA - REALIA - REALIA - REALIA

Jeszcze kilkanaście dni i ruszymy... z cenami

Spojrzałem na pasek od spodni i stwierdziłem, że jeszcze mam kilka dziurek nie zagospodarowanych. Zasiadłem następnego do maszyny do pisania i zastanowiłem się chwilę. Był już wieczór, bitem się z myślami czy włączyć lampę zderającą cenne kilowaty energii czy zająć się porządkami świątecznymi. No, ale jak to zrobić po ciemku, a jeszcze do mycia okien trzeba wzięcia ciepłej wody, a gaz przecież droższe od stycznia o 500 procent. Cholera mnie wzięła, zdawadnie do trzech, czterech kantorów i dowiem się jak dolar skoczył w górę od południa ale palec jakos zdrętwiał — cztery rozmowy to prawie 170 zł, a od stycznia, w nowych taryf, prawie 400 zł. Kartek świątecznych też nie wysię, bo resztę łączności zapowiada, że za kartkę będziemy płacić 500 zł, a za list 1000 zł. To ja wole osobiste składki życzenia. Przy zapalonym zniczu — został jeszcze ze Święta Zmarłych, zacząłem czytać notatki ze spotkania z podsekretarzem stanu w Ministerstwie Współpracy Gospodarczej z Zagranicą. Myśli wydały się rwane, zdania dziwnie nie nie mówią. Czy ja tak wybiórczo śledziłem wypowiedzi członka rządu, czy też o miał małe konkretów do przekazania?

Sięgnąłem po „Gazetę Wyborczą” i „Trybunę Ludu” — tak! nauczyłem się pluralizmu oraz czytania... między wierszami i tam zapoznalem się z treścią konferencji prasowej wiceministra finansów Marka Dąbrowskiego. A jednak stanęło na moim — znów proponowany Sejmowy program ma wiele luk. Ludzom wprawia się, że będzie dobrze... no 6 miesiącach od wprowadzenia radykalnych zmian. Bardzo to ciekawe i budujące. W tym miejscu publicznie mówię, że nie wierzę iżby bezrobocie ukształtowało się pod koniec 1990 r. na poziomie 400 tys. zatrudnionych. Uważam także za błędne przyjęcie założenia jakoby inflacja w pierwszych trzech miesiącach nowego roku wyniosła po 25 proc. w trzech transzach. Pozwolę sobie na użytek własny, a także Drogi Czytelniku, prowadzić niewielki kalendarz i notować wzrosty cen. Po czym odnośnie do wzrostu średniej krajowej w gospodarce uspokojeni i wyjdziemy na odowiednia prosta... onaca się ostro ku górze.

W Krakowie zakończył w niedzielę obrady IV Krajowy Zjazd NSZZ Rolników Indywidualnych „Solidarność”. Organizacja, mieniąca się obecnie przewodnią siłą polskiej wsi, postawiła mimowolnie na swym zjeździe duży znak zapytania czy w swym obecnym stanie potrafi skutecznie walczyć o obronę interesów rolnictwa i chłopów. Zjazd zorganizowany był fatalnie. Długimi godzinami rozprawiano nad kwestiami proceduralnymi i formalnymi, mnóstwo czasu strawiono dyskutując sprawy personalne, w efekcie zjazd zakończył się bez przyjęcia dokumentu programowego. Ci z delegatów, którzy przyjechali do Nowej Huty z nadziejami, publicznie manifestowali swą dezaprobatę dla takich praktyk. Słowo „manipulacja” padało wielokrotnie. Szara emencja zjazdu był ksiądz prałat BOGUSŁAW BIAK z duszpasterstwa rolników, który próbował okiełznać namiętliwych, łagodząc spory i jednoczyć ludzi nie tyle wokół własnej osoby co przede wszystkim wokół sprawy. Skutek był różny. O dyscyplinie panującej w trakcie zjazdu świadczyła frekwencja na sali obrad. Pierwszego dnia podano, że delegatów jest „ponad trzytysiąc”, dokładniejszej liczby nie udało się uzyskać. Drugiego dnia przy wyborze przewodniczącego zjazdu głosowało 280 delegatów, przy wyborach do rady było ich niewiele ponad 200 a gdy w niedzielę na podium przyszło do głosowania nad uchwałami zjazdu ledwo udało się zebrać quorum.

Cień księdza prałata...

W kuluarach tłumaczono, że postawa wielu delegatów była konsekwencją faktu, że Zjazd „Solidarność” Rolniczy został zignorowany przez rząd i bratnią „Solidarność”. LECH WAŁĘSA modlił się i całował z milicjantami w Gdańsku a nie z chłopami w Mistrzejowicach. Większość delegatów poczuła się głęboko urażona faktem, że nie było na zjeździe wysokich rangą przedstawicieli rządu, przed którymi mogliby wyłuszczyć wszystkie problemy wsi i rolnictwa. W ich przekonaniu tym gestem rząd premiera Mazowieckiego jeszcze raz potwierdził swą „antychłopskość”. Co prawda premier nadał telegram, pani ANNA POTOK, wiceminister rolnictwa przekonywała, że rząd nie jest antychłopski a winni są raczej chłopci, że nie potrafili uformować rolniczego lobby, niemniej jednak sala w większości potraktowała te enuncjacje jak okolicznościowe kadzido. Podobnie zresztą odnieśli się do wystąpienia oficjalnych gości z OKP, którzy próbowali przekonywać zebranych, że jest źle, ale będzie jeszcze gorzej i że wyrażenia musimy wyszczy ponieść, rolnicy też bo rząd premiera Mazowieckiego chce naszego dobra. W tej materii opinie sali były wyraźnie podzielone. Część uważała, że zwiazek „Solidarność” przeszedł na pozycje leninowskie i staje się pasem transmisyjnym władzy do mas. Wtedy co bardziej krewcy adwersarze straszili wręcz: czekajcie, czekajcie, nie poprzecie Mazowieckiego to wróci Rakowski i wam wybierze...

WOJCIECH ŻURAWSKI

Świat się kurczy

Teraz mamy już pełnię szczęścia. Paszporty leżą sobie w szufladzie, na otrzymaniu wizy nie potrzeba zaproszenia — przynajmniej do RFN i niektórych krajów skandynawskich. Jeśli tylko chcemy, możemy pojechać na śniadanie do Wiednia, na kolację do Zagrzebia i tak dalej na południe Europy. Oferty biur podróży ukazują się już we wszystkich gazetach. Nie tak dawno wjazd do Tajlandii, Indii, Turcji był nieosiągalny. Rejsy jesiennie-zimowe promami Polskiej Żegligni Bałtyckiej do Hamburga i Kopenhagi sprzedawane były spod ławy, a dziś...

Nadszedł czas wyjazdów narciarskich, zimowisk szkolnych. Dawniej tzn. jeszcze nawet kilka miesięcy temu panował tłok, każda propozycja, nawet nie ogryzanej szkoły, była przyjmowana przez kuratorium za dobrą monetę. Wydaje się, że złote czasy biur podróży traktować można w kategoriach historycznych. Po pierwsze, potężnie rozbudowane biura, tłumy ludzi, którzy obsługiwali wycieczki nie będą w stanie nawet na siebie zadziałać. Nakładanie dużych marż nie przyniesie spodziewanych rezultatów bowiem ludzie nie mają już tyle pieniędzy, żeby zapłacić za tygodniowy pobyt 3 mln zł. Wyjazdy zagranicę nie stają się luksusem, niedostępnym dla 90 proc. społeczeństwa. Niestety, także wakacje w polskich ośrodkach będą tak drogie, że lato 1990 roku upłynie pod hasłem „najprzejmniejszej jest na działkach”. Jeśli zwąży się, że np. w Krakowie „Orbis”, „Turysta”, „Gromada”, „Sports-Tourist” wynajmują lokale w centrum miasta, czynsz, po podwyżce, sprawia, że nie każdego będzie stać na zapłacenie kilku milionów złotych co miesiąc.

Bilety lotnicze — podstawowy składnik kosztów wycieczek na inne kontynenty, podróżali 10—11 razy, ceny hoteli w krajach socjalistycznych wyrażone w rublach również podkoczowały, bowiem rubel ma wartość już ponad 1600 zł. Ludzie jadący na wycieczki nie chcą wykupywać kieszonkowego bowiem „bandycko” zawyżone ceny walut z dopłatą turystyczną są w państwowym banku 3—4 razy droższe niż w kantorach. Zainteresowanie wyjazdem do Tajlandii za 8,5 mln zł jest żadne. A jak jeszcze dodatkowo płacić się będzie podatek obrotowy na granicy od przywiezionych artykułów nikomu po prostu nie będzie się to opłacało.

Szkoro ceny w złotych będą podływać do 400—700 proc., a notowania dolara ustąpiły na poziomie powiedzy 9—10 tys. to nikt z Zachodu nie przyjedzie do nas, bo będziemy drożsi od Szwecji, Finlandii i Islandii. Zniesienie obowiązkowej wymiany dewiz przez cudzoziemców niczego tak naprawdę nie rozwiąże. Ciekawość przemianami w Polsce powoli zaczyna opadać, a biurom podróży opadła chyba ręce. Jak utrzymać autobusy, przewoźników, cale piony zajmujące się obsługą gości krajowych i zagranicznych. Bezrobocie, bankructwa, sroga zwłaszcza małym firmom, które nie miały swojej bazy, a zarabiali pieniądze na wywożeniu statków, autobusów, pośrednictwie w sprzedaży. A duże firmy, takie jak „Orbis” samym pośrednictwem wizowym nie zarobią na siebie. Świat się kurczy, ale kończą się tanie sposoby jego zwiedzania. Przecież nawet jadąc za granicę samochodem przyjdzie nam zapłacić setki tysięcy za ubezpieczenie wozu, paliwo. Najlepiej rozbić namiot na balkonie i czekać.

W. ŻURAWSKI

Dla pani MARIŁI BALICKIEJ trzydziesta osma to już Wigilia Bożego Narodzenia spędzona w „jej domu”, który od dziesiątków lat prowadzi w Podgórzu.

Wigilie w jej życiu były różne: wspaniałe, pogodne — to te w dzieciństwie, gdy żyli jeszcze rodzice — i smutne, bardzo smutne w latach powojennych, kiedy wspólnie z innymi sierotami zasiadała do wigilijnego stołu w domu dziecka. Wówczas wigilijna była uroczona UNRA zapewniała sierotom rozmaite smakołyki, ale po kolacji pozostawały izy, samotność i beznadzieja osieroconych dzieci.

Pani Balicka sama jest wychowanką Domu Dziecka przy Krupniczej. Zawsze marzyła, by w swoim już dorosłym życiu pracować z dziećmi. Chciała im dać — powie — to wszystko czego sama nie znalazła w dzieciństwie. W Domu Dziecka jest serce. Zawsze wigilia przywołuje mi na pamięć sławny obraz Jacka Malczewskiego „wyobrażający tragicznie losy sierot”. Ich smutny los jest pewną analogią do losów dzieci opuszczonych przez swoich rodziców, dzieci niechcianych, kalek, dzieci, które nie mają już niko na świecie. Im przed wszystkim należy się od społeczeństwa podwójnie ciepło i miłość.

Dom, który prowadzi Maria Balicka od blisko 40 lat uchodzi za jeden z najlepszych w makroregionie Polski południowej. Wzorowy, otrzymuje znakomite oceny w rozmaitych kontrolach i inspekcjach. A jego wychowankowie „wychodzą na ludzi” kończą szkoły i — co najważniejsze — nie zapominają o swojej pani Balickiej. Nie mówią do niej mamę, nie mówią do niej ciociu, nazywają ją po prostu: pani Balicka. Dochowała się ona już własnych wnuków, lecz odnośnie wrażenia, iż jej pierwszym domem mimo

wszystko jest dom przy Parkowej. Tu często pozostaje na noc, tu spędza całe dni, święta, niedziele, soboty. Dzieci mówią, że „pani Balicka każdego poglądzie, chociażby jaka była zabiegana, owszem czasem pokręciła, bo przecież trzeba jej słuchać, ale szybko, jeśli tylko poprawimy się, zapomina o naszych przewinieniach”.

Tu dzieci czują się jak w domu swoich marzeń. Nawet te, które mogą, nie wybierają się na zbliżające święta do swoich domów, bo większość wychowawczyń są im bezgranicznie oddane. Związane z domem od wielu lat jak np. KAZIMIERA KMAK. Jest wychowawczynią od 30 lat, znakomity pedagog, świetnie znający psychikę dziecka i jego potrzeby.

STANISŁAWA MICHAŁEK — również wychowawczynią tego domu — pieszczotliwie nazywana przez dzieci Tasia, kiedyś pracowała w wydawnictwie. Trochę sama pisała, trochę próbowała swoich sił w dziennikarstwie i w piśmiennictwie. Jedną ich para kosztuje 58.600 zł. Chłopcy dokładnie wiedzą, bo z tekstem spójnierzem przyglądają im się w sklepach sportowych. Par takich potrzeba 25. Niestety nie ma pieniędzy na ten zakup. Dzieci marzą też o własnych zegarkach, „takich elektronicznych”, po prawie 10.000 zł, jakimi wyznają z rumieniami na twarzy. I proszę pani, bardzo chętniebyśmy także mieć takie szaszki, takie kolorowe, są prawie w każdym sklepie. Kilku z nich jest już posiadaczami tych wymarzonych szaszek.

Moje spotkanie z tym domem dziecka było przypadkowe. Od wielu już tygodni prowadzimy na łamach „Gazety Krakowskiej” akcję dla najuboższych. Udało nam się, dzięki życzliwości Czytelników i ich wsparciu w okresie jesieni i pierwszych tygodni grudniowych, pomóc wielu ludziom czekającym na ciepłe serce. Wśród osób tych były także dzieci pani Balickiej. Wszystkim bardzo gorąco dziękujemy za przesłane dary. Trafiają one bezpośrednio do adresatów. Każda pomoc jest miło widziana zwłaszcza dla sierot. Nasza akcja trwa nadal. Mamy nadzieję, iż może znów znajdzie się czytelniczka, która będzie stała się w zakupie zegarka dla sieroty, czy wymarzonego zegarka. Ja wiem, że żyjemy wszyscy w bardzo trudnych warunkach ekonomicznych, a zwłaszcza w okresie przedświątecznym nasze wydatki są snore. Lecz mimo wszystko nadal czekam na telefonny od państwa, i proszę o trochę serca dla tych sierot pod świąteczną choinkę.

IZABELA PIECZARA

W oczekiwaniu na trochę serca

„Miałem kiedyś matkę“

Wielgim jest dom przy Parkowej. Tu często pozostaje na noc, tu spędza całe dni, święta, niedziele, soboty. Dzieci mówią, że „pani Balicka każdego poglądzie, chociażby jaka była zabiegana, owszem czasem pokręciła, bo przecież trzeba jej słuchać, ale szybko, jeśli tylko poprawimy się, zapomina o naszych przewinieniach”.

Tu dzieci czują się jak w domu swoich marzeń. Nawet te, które mogą, nie wybierają się na zbliżające święta do swoich domów, bo większość wychowawczyń są im bezgranicznie oddane. Związane z domem od wielu lat jak np. KAZIMIERA KMAK. Jest wychowawczynią od 30 lat, znakomity pedagog, świetnie znający psychikę dziecka i jego potrzeby.

STANISŁAWA MICHAŁEK — również wychowawczynią tego domu — pieszczotliwie nazywana przez dzieci Tasia, kiedyś pracowała w wydawnictwie. Trochę sama pisała, trochę próbowała swoich sił w dziennikarstwie i w piśmiennictwie. Jedną ich para kosztuje 58.600 zł. Chłopcy dokładnie wiedzą, bo z tekstem spójnierzem przyglądają im się w sklepach sportowych. Par takich potrzeba 25. Niestety nie ma pieniędzy na ten zakup. Dzieci marzą też o własnych zegarkach, „takich elektronicznych”, po prawie 10.000 zł, jakimi wyznają z rumieniami na twarzy. I proszę pani, bardzo chętniebyśmy także mieć takie szaszki, takie kolorowe, są prawie w każdym sklepie. Kilku z nich jest już posiadaczami tych wymarzonych szaszek.

Moje spotkanie z tym domem dziecka było przypadkowe. Od wielu już tygodni prowadzimy na łamach „Gazety Krakowskiej” akcję dla najuboższych. Udało nam się, dzięki życzliwości Czytelników i ich wsparciu w okresie jesieni i pierwszych tygodni grudniowych, pomóc wielu ludziom czekającym na ciepłe serce. Wśród osób tych były także dzieci pani Balickiej. Wszystkim bardzo gorąco dziękujemy za przesłane dary. Trafiają one bezpośrednio do adresatów. Każda pomoc jest miło widziana zwłaszcza dla sierot. Nasza akcja trwa nadal. Mamy nadzieję, iż może znów znajdzie się czytelniczka, która będzie stała się w zakupie zegarka dla sieroty, czy wymarzonego zegarka. Ja wiem, że żyjemy wszyscy w bardzo trudnych warunkach ekonomicznych, a zwłaszcza w okresie przedświątecznym nasze wydatki są snore. Lecz mimo wszystko nadal czekam na telefonny od państwa, i proszę o trochę serca dla tych sierot pod świąteczną choinkę.

Propozycje HiL - na cenzurowanym

Jak wiemy, już za kilka tygodni, zgodnie z decyzją Wydziału Ochrony Srodowiska Urzędu m. Krakowa, HiL będzie musiała ograniczyć produkcję stali do 3 milionów ton. Ponieważ połowa gospodarki polskiej jako tako kręci się dzięki wyrobom HiL, w kombinacie nie wierzą, aby ekologiczom, zielonym i ochroniarzom udało się doprowadzić do realizacji uchwały Rady Narodowej m. Krakowa z 1982 r. Albo więc T. Mazowiecki poprosi krakowian — tak jak górników o węgiel — o jeszcze parę lat cierpliwości, albo on i jego rząd pójdą z torbami. Będzie czystsze niebo nad Krakowem, owszem, ale gospodarka kraju padnie.

Tak więc zieloni, jeszcze przed nowymi laty naturalni sojusznicy „Solidarności”, teraz uderzają w podstawy ekonomiczne rządowej opozycji. Dawniej było się hasłami ekologicznymi w „komuchów”, teraz w skrzyknieniu ad hoc ekipie rządowej Mazowieckiego. Tak toczy się ten światek, jak mawiał Wolter.

Mniejsza zresztą z tymi refleksjami, przejdźmy do meritum sprawy. Otóż HiL,

po zaliczeniu w dniu 4 kwietnia br. m. Krakowa do obszarów szczególnie chronionych, musiała popieścić zwerifikować swój program modernizacji kombinatu przystawianym w 1986 r. Treścią było przede wszystkim skrócić czas realizacji zadań modernizacyjnych, celem zaś uspokojenia opinii miasta i kraju, nowo mianowany przez Nikodema Dyzymę, jak dziś „zycielwie” zwie się byłego ministra Wilezka dyrektor Bolesław Szkutnik wydał polecenie wyłączenia z eksploatacji dwóch taśm splekalicznych aglomerowni nr 1, jednego wielkiego pieca, pieca stalowniczego tandem, oddziału produkcji mączki nawozowej.

Poza tymi doróżnymi, czy też, jak mówią niektórzy — spektakularnymi posunięciami, kombinat do celowo zaplanował m. in. budowę pieców dwuszybowych w miejsce starych wapienkowych, dwu baterii wielkokomorowych z suchym gazemlenem koksu oraz hermetyzacje procesu produkcji w pozostałych bato-

ryach zakładu koksochemicznego, zastosowanie zamknięt bezdotykowych typu Wurtha na wszystkich wielkich piecach, ciągle odlewania kotłów słowni. Także szereg innych modernizacji inwestycyj i zmian umiennic wyliczonych na papierze, które, zdaniem podpisanego pod opracowaniem dyr. technicznego HiL Edwarda Grzebyka, skrócą czas oczekiwania na zmniejszenie emisji zanieczyszczeń o 10 lat. Jednocześnie w resümé dyrektor stwierdza, cytując: „bilans możliwości realizacyjnych w zakresie potencjału wykonawczego projektowego, budowlano-montażowego, a także bilans możliwości finansowych nie zezwala na uzyskanie oczekiwanych efektów do końca 1995 roku. Spełnienie warunków wymaganých dla strefy szczególnie chronionej już od początku 1996 roku możliwe jest jedynie poprzez znaczne ograniczenie produkcji stali i wyrobów walcowanych, co miałoby negatywny wpływ na prace

tysięcy polskich przedsiębiorstw zaopatrzanych przez kombinat”.

Opracowanie HiL skierowano do ekspertzy fachowcom z Akademii Górniczo-Hutniczej. Plecioosobowy zespół pod przewodnictwem prof. dr hab. inż. Jerzego Chwałki poddał propozycję analizie i krytyce. W swojej opinii naukowiec stwierdza, że program przedstawiony przez HiL kosztowałby około biliona zł i 250 milionów dolarów, przy czym efekty przyniosłby dopiero w 2000 roku, a i tak wskaźniki emisji pyłów i SO₂ byłyby znacznie wyższe od wskaźników już dziś praktycznie w świecie osiaganych.

W konkluzji zespół stwierdza, że „wobec tak długotrwałego utrzymywania stali w wysokich emisjach zanieczyszczeń do powietrza, program ten nie może być zaakceptowany”.

W dalszych partiach swoich opinii eksperci z AGH wyciągają kolejne słabe, ich zdaniem, punkty programu kombinatu. Stwierdzają więc, że program „nie

wprowadza w pełni nowoczesnych rozwiązań technologicznych i strukturalnych, szczególnie w najbardziej szkodliwej części, tj. surowcowej, gdzie petryfikuje odbudowę własnym kosztem finansowym i społecznym pierwotną strukturę i technologię produkcyjną. Wiąże się to ściśle m. in. z utrzymaniem dotychczasowego źródła pozyskiwania niskowartościowej rudy żelaza powodującej wysokie zużycie energii, duże emisje zanieczyszczeń pyłowo-gazowych oraz wielkiej masy odpadów produkcyjnych. W części przetwórczej przewiduje on wprowadzenie odlewania stali, ale — jak wspomniano — przy 2 stalowniach (jednej istniejącej i drugiej przewidzianej do budowania) i przy długich drogach transportu, wymuszających międzyoperacyjne podgrzewanie pacy przerabianej stali.

Po tak surowej ocenie, pora na wnioski. Zespół z AGH formuluje je następująco:

KONRAD STRZELEWICZ

W świetle powyższych stwierdzeń, uznaje się za celowe i konieczne sporządzenie nowego programu, odpowiadającego wyżej przedstawionym wymaganiom, a związanym ściśle z uzaniem Krakowa obszarem specjalnie chronionym.

Nowy program powinien zapewnić osiągnięcie przez KM HiL w terminie wyznaczonym przez urząd, miarodajnego zestawu wskaźników emisji pyłowo-gazowych. Powinien on też podać osiagane zużycie energii, planowany stan zatrudnienia oraz niezbędne dla jego realizacji nakłady inwestycyjne. Przy jego konstruowaniu powinny być brane pod uwagę i udośćnione rozwiązania wariantowe z pełną analizą kosztów i efektów ekologicznych poszczególnych rozwiązań, ze wskazaniem zastosowanych kryteriów wyboru. Dla zapewnienia środków realizacji program taki powinien przed zatwierdzeniem przez Urząd Miasta uzyskać odpowiednie gwarancje (jeśliby konieczne nakłady przekraczały możliwości pokrycia ich przez KM HiL).

Na temat programu niewiele można napisać, gdyż ten dokument będzie dopiero opracowywany. Zgłoszone propozycje są tak oberne i generalnie sprzeczają się do hasła: unicestwienie resztki stalinizmu na wsi. W dyskusji nad programem nie brakło elementów komicznych. Padł m. in. postulat zadośćuczynienia wszystkim tym, którym odebrano miyny, przetrwonię i posiadłości ziemskie w czasach stalinowskich. Tu jeden z delegatów odezwał się przynajmniej, czy jest to zjazd związku byłych ziemian czy rolników indywidualnych. Zresztą przynotowany wypowiedzi na tym zjeździe nie brakowało. Byli wśród delegatów ludzie, którzy autentycznie problemy wsi i rolnictwa znają, rozumieją i wiedzą jaka terapia choremu jest potrzebna. Z głębokim niepokojem spoglądają na najbliższą przyszłość i widome tendencje rządu, by ciężarami wyściga z kryzysu obdlała sprawiedliwie. Ale rolnictwo to nie fabryka, którą można zamknąć na pół roku i uruchomić ponownie, gdy zmienią się koniunktury. Krowy, świnię czy zbroje nie rodzą się na zamówienie z naciśnięciem guzika. Ostro krytykowany import żywności, jak o przejaw polityki godzącej w interes rodzimego rolnictwa. Skutki odczuwamy wszyscy. Rolnictwo czeka długi i trudny przedwiosek. Wobec tej perspektywy wieś polska stała podzielona i nie zorganizowana. Pozostaje więc wiara w modły zacnego księdza prałata i w siłę hasła „Solidarność”.

TOMASZ ORDYK

Pływają za dolary

Pojęcie urynkowania najwcześniej chyba weszło do praktyki w naszej flocie morskiej. Statki pływające pod polską banderą, na tury rzeczy eksploatowane na szlakach międzynarodowych, pracują faktycznie na rynkach zagranicznych i podporządkowane są ekonomice tych rynków. Dlatego też nigdy, na szczęście, we flocie nie zdołał zapuścić głęboko korzeni system nakazowy. Znamienne również, że Polska Marynarka Handlowa najsukcesyjnie obroniła się — i broni się nadal — przed następującym kryzysem. Nie poddała mu się właśnie dlatego, że silniej niż przedtem, związała się z obsługą kontraktów zagranicznych, do czego poniekąd zmuszona została bardzo poważnym spadkiem przewozów polskiego handlu zagranicznego.

Niemniej żałogi polskich statków przez długi czas choć wypracowywały dla swoich armatorów twardą walutę, otrzymywały wynagrodzenie w złotych, a niewielką część płacy stanowił tzw. dodatek dewizowy. Trwało to tak długo dopóki płace marynarzy w porównaniu z wynagrodzeniem w innych zawodach w kraju nie były do wysokości i dopóki nie mieli oni możliwości zarobkowania na statkach innych bander. Aż doszło do tego, że płace w polskiej flocie, w porównaniu z innymi zawodami, przestały już być atrakcyjne i jednocześnie nasi marynarze mogli zatrudniać się na statkach obcych bander. Okazuje się, że niecier-

nie mogły we właściwym terminie wychodzić z rezerwy. Niewiele dała próba uzupełnienia braków przez awansowanie absolwentów wyższych szkół morskich na stanowiska oficerskie. Absolwenci bardzo często niemal tuż po otrzymaniu dyplomu, zwalniali się z pracy w celu wyjazdu za granicę, aby tylko pływac w „Pewexie” — jak wśród marynarzy nazywany jest ten rodzaj zatrudnienia. Stwierdzano też przypadki celowego ukrywania faktu posiadania dyplomu oficerskiego, jeśli zagraniczny armator miał do zaoferowania pracę jedynie na niższych stanowiskach.

Utrzymywanie się takiej sytuacji na dłuższą metę groziło nieuchronnie dalszym odchodzeniem marynarzy z PZM do pracy na statkach zagranicznych, a w konsekwencji — dekompletowaniem żałogi własnych statków. Wiadomo zaś, że statek bez kompletnych żałogi nie może wyjść w morze, a jakowy jego postój w porcie naraża armatora na olbrzymie straty.

Gdy w PZM w zaistniałej sytuacji rozpatrywano różne sposoby wyjścia z trudnego położenia, wszelkie analizy i kalkulacje wskazywały na jedno: powstrzymaniu odplywu marynarzy i oficerów do pracy za granicę może się udać tylko poprzez poprawę ich zarobków i to głównie — części dewizowej. Ze słusznością tego rozumowania zdołała się także Warszawa i od niedawna dewizowa część wynagrodzenia dla marynarzy wzrosła od kilkudziesięciu dolarów miesięcznie do około

przeliczeniu na jednego zatrudnionego w żaglowach pływających. Oznacza to wzrost wydatków z ok. 4 do 15 mln dolarów rocznie.

Jak dotąd jednak, mimo podwyżek płac, nadal są kłopoty z obsadzeniem na statkach PZM stanowisk radiooficerów. Stąd też prowadzone są rozmowy ze stroną radziecką w celu zatrudnienia w PZM radiooficerów od naszego wschodniego sąsiada. Jest to tym bardziej realne, jako że armatorzy w ZSRR posiadają nadwyżki kadrowe.

Urynkwienie w odniesieniu do floty handlowej zawsze dawało i daje prawdziwy obraz zysków i strat, gdyż oiera się o „prawdziwy” waluty Gdubys Polska Żegluga Morska ponosiła straty, już dawno by zbankrutowała. Ale też obecność PZM na światowych rynkach przewozowych spowodowała, że w przedsiębiorstwie tym, tak a nie inaczej, musiano rozstrzygnąć sprawę płac. Pozwolono sobie na to również dlatego, iż PZM dysponująca ilością 135 statków o nośności blisko 3 mln ton, osiągnęła za ten rok zysk w wysokości ok. 200 milionów złotych. Płace dla żałogi liczonej około 6500 tys. ludzi nie przekroczyła 8 proc. ogólnych kosztów. Urynkwienie jako fundament działalności Polskiej Żeglugi Morskiej nie zamyka jej także drogi do inwestowania. Dlatego program inwestycyjny, mimo tak ciężkich czasów, przewiduje budowę w najbliższych latach kilkunastu statków.

TADEUSZ STEC

Bazar „Realiów”

Notowania spod bata

Na jarmarkach widoczny już wpływ zbliżających się świąt. Większa była podaż artykułów spożywczych, których ceny też wzrosły. W pozostałych branżach bez zmian, lekka tendencja wzrostowa jako reakcja na inflację, chociaż był i żywiec wolowy w cenie tylko 1800 zł za kilogram. Zauważa się przy tym większe zróżnicowanie lokalne niż przed tygodniem.

W KRZESZOWICACH pszenica była po 45 tys., żyto i pszenżyto w cenie 38—40 tys., jęczmień — 42 tys. Ziemiaki najtańsze już za 17 tys. kwintal. **Żywiec wolowy** — 2,7—3 tys. zł. **wieprzowy** — 3,3—3,5 tys. zł. **krowy** od 700 tys. do 1,2 mln. **Jajka** były po 350 zł za sztukę masło 10, a **twaróg** 3 tys. zł kg.

W MYSLENICACH wzrosły ceny zboża, dorównują tym, które oferują w sklepach Polskie Zakłady Zbożowe: **pszenica** — 50 tys., **żyto** — 45 tys., **jęczmień** — 48 tys. **Drogie ziemiaki** — 30 tys. za metr. **Tani natomiast żywiec wolowy** — 1,8—2,3 tys. zł za kg, **wieprzowy** bliżej normy — 3,5 tys. **Para prosiąt** kosztowała 160 tys., **krowa** 990 tys. zł. **Jajka** sprzedawano po 300 zł i była to najniższa cena masło było po 8 i pół tys., **twaróg** po 2800.

W SKALE pszenice sprzedawano po 45—46 tys., żyto po 44, a jęczmień po 43

tys. Drogi był owies — kosztował tyle co żyto. **Żywiec wolowy** po 2 i pół tysiąca, **wieprzowy** po 3,400, **drogie prosiata** — 170 tys. **Para krowy** były w cenie miliona **jajówki** po 800 tys. Za jajko liczone tyle co za kilogram cebuli — 350 zł. Był drób — **indyki** 20—30 tys. zł. **gęsi** po 20 tys.

W PROSZOWICACH pszenica po 45 tys., jęczmień 42 tys., pszenżyto po 37 tys. **Owsa** i ziemiaki nie było. **Żywiec wolowy** 2,3 tys., **wieprzowy** po 3 i pół. **Para prosiąt** kosztowała w granicach 120—140 tys. zł. **krowa** — półtora miliona, **jajówka** 800 tys. **Ceny jajek** dochodziły do 400 zł.

W GDOWIE ze zbóż tylko pszenica i tania — 40 tys./q. **Żywiec wolowy** był już po 2,2 tys., **wieprzowy** o 1000 droższy. **Tanie prosiata** — 90—120 tys. za parę, **krowa** — milion. **Tanie też jajka** — 320 zł/szt., **twaróg** — 3 tys.

W SKAWINIE dużo zboża — pszenica — 47 tys., żyto — 39, jęczmień 42, owies — 43 tys., Ziemiaki po 28 tys. **Żywiec wolowy** — 2,3 tys., **wieprzowy** 3,5 tys. zł. **prosiata** po 120—140 tys. za parę, za **jajka** wolano 400 zł. Był też indyk za 50 tys.

W SŁOMNIKACH ze zbóż tylko pszenica — do 48 tys./q i jęczmień — 43 tys. **Żywiec wolowy** — 2,2 tys., **wieprzowy** o tysiąc więcej. **Prosiata** po 100—210 tys. za parę. I tu drogie jajka — 370—400 zł/szt.

Życie swoje a kantory swoje



więc, niestety, napór na kasy w bankach i wyjmowanie dewiz. Uspokajające wypowiedzi przedstawicieli Narodowego Banku Polskiego i resortu finansów nie odnosią spodziewanego skutku. Nie jest ta jednak, że przedstawiciele Międzynarodowego Funduszu Walutowego sugerowali likwidację, stopniową oczywiście, kont. Traktuje się bowiem nie ponad 4 miliardy dolarów jako gorący pieniądz, który może być w każdej chwili rzucony na targowiskowy, rozregulowany rynek. Opinie te są chyba błędne, bowiem część osób lokuje swoje zarobione za granicą pieniądze na dewizowe zakupy lub na czarna godzinę i nie bardzo posiadają chęć wejścia w posiadanie kilkunastu czy kilkudziesięciu milionów złotych nawet tych wy-

(żur)

Drożej, taniej, drożej...

- | | | |
|---|--|---|
| Musztarda wraz ze siołkiem 770 zł | Klamka aluminiowa z sztyldami malowana na brązowo 16 100 zł | Kilogram makulatury mieszanej 50 zł |
| Pusty siołek po musztardzie (w skupie) 100 zł | Brodzik żelwny brązowy 310 tys. zł | „Gazeta Krakowska” 150 zł |
| Pusta butelka po wódce (skup) 150 zł | Kuchenia gazowa czteropalinowa (WROZAMET) 556 tys. zł | „Związkowiec” 100 zł |
| Pusty siołek typu twist (0,91) 200 zł (od niedawna) | Bateria łazienkowa (ohydna) 134 600 zł | „Zycie Warszawy” 180 zł |
| Założenie dekki i opony na felge „malucha” w „Polmozybie” (w sumie minuta roboty) 2200 zł | Maszyna do pisania „Iucznik” (straszny gruch, choć fabrycznie nowa) niecały milion złotych | „Perspektywy” 450 zł |
| Szatnia w kasynie (Hotel „Pod Różą”) 100 zł | Kilogram makulatury gazetowej 100 zł | „Rynki zagraniczne” 80 zł |
| Zasuwa drzwi (sklep przy Miodowej) 26 tys. zł | | „Polityka” 350 zł |
| | | Orawienie obrazka 30x40 cm w ciemne, cienkie ramki 39 tys. zł |
| | | Najtańsza kawa (PHS) 2350 zł za 10 dag. |

(jb)

Jedna minutka — lżejsi o tysiące

Większe trudności są przy połączeniach „ręcznych”. Najdroższa jest rozmowa z Alaską 16 300 zł za minutę, ale Stany Zjednoczone wraz z Hawajami kosztują już tylko 5500 zł. Minuta do Iraku kosztuje 11 000 zł — ale do Iranu już tylko 7800 zł. Za połączenie z Izraelem trzeba zapłacić 7800 zł, zaś z Egiptem, mimo iż leży całkiem blisko Izraela, tyle samo co na Alaskę, czyli 16 300 zł. Połączenie z Libią kosztuje tyle samo co z Mongolią i Wietnamem, a więc 3500 zł. Również graniczące z sobą dwie Koree różnią się w cenie. Minuta rozmowy z KRLD kosztuje 3500 zł, podczas gdy taka sama rozmowa z Seulem 11 600 zł. 11 600 zł kosztuje także minuta rozmowy z Meksykiem, Namibią, Peru, Singapuram i Urugwajem (Zair jest o 600 zł tańszy). Za 11 600 zł rozmawiamy również z Chinami, o Tajwanie taryfa Poczty Polskiej dyplomatycznie... milczy. (jb)

Giełda łódzka

Z ubieżotygodniowych notowań można odnieść wrażenie, że zaczęło się już DOBRZE. To znaczy z kryzysu kapitalistycznego (wieczne niedobory) przeszliśmy w kryzys kapitalistyczny (nadprodukcja). Oto po raz pierwszy od niepamiętnych czasów nikt sobie nie wyrwał z rak cementu. Podczas sesji 13 grudnia br. nie doszło do ani jednej transakcji cementem portlandzkiem marki 350. Dostawcy za cement workowany chcieli 280 tys. zł za tona (kupujący dawali tylko 180 tys. zł), zaś za cement luzem 240 tys. zł (kupujący proponowali odpowiednio 140 tys. zł). Nie było też chętnych na półtusz wieprzowy. Ani jednej transakcji nie przeprowadzono też podczas trzeciej już aukcji wely. Sprzedawcy mocno się zdryzkalizowali, zaś kupujący wycekalia solidarnie na niższą cenę. Zrobiliśmy koło koło przetrzymać. Żywiec wieprzowy sprzedawano po 3500 zł za kilogram (oferta sprzedawcy 3667 zł, oferta kupna 3400 zł). Tarcia II klasy „chodzija” po 680 tys. zł (oferta sprzedawcy 720 tys. zł, oferta kupna 650 tys. zł). Nie było natomiast blachy. Docieklivych informuje, iż nasza Huta im. Lenina za tona blachy (zależnie od jakości, grubości i rodzaju) żywy już sobie od 2 do 2,5 mln zł. Dolary w Łodzi na giełdzie były do kupienia po 6350 zł, zaś marki po 3600 zł.

11 grudnia po raz pierwszy handlowano papierami wartościowymi czyli akcjami giełdy łódzkiej. Cena nominalna akcji wynosiła 15 mln zł — sprzedano 75 akcji. Wśród nabywców były przedsiębiorstwa państwowe, zakłady przemysłowe i osoby fizyczne. Największa ilość akcji nabyła Przedsiębiorstwo Handlu Zagranicznego „Tricot”. Przygotowywana jest również aukcja importowanego obuwia, soków i papierosów. Łódzka giełda coraz bardziej interesują się dostawcy zagraniczni. (jb)

Kiedy deszcz inwestycji zagranicznych?

Niecałe dwa miesiące temu w Krakowie powołano zostało do życia przedstawicielstwo Agencji ds. Inwestycji Zagranicznych z siedzibą w biurach przy ul. Krowoderskich Żuchów 2. Przedstawicielstwo jest jednoosobową komórką w osobie mgr. **JACKA GOLANSKIEGO** — prawnika z wieloletnim doświadczeniem w zawodzie radcy prawnego w państwowych i spółdzielczych zakładach przemysłowych.

Region krakowski jest wysoko notowanym ośrodkiem pod względem potencjalnych możliwości w inwestowaniu przez kapitał zagraniczny, choć trzeba jeszcze zaznaczyć, że terytorialny zakres działania krakowskiej filii Agencji jest znacznie szerszy. Obejmuje on, obok regionu krakowskiego, także województwa: nowosądeckie, tarnowskie, kieleckie, przemyskie i rzeszowskie.

— *Moim zadaniem* — wyjaśnia mój rozmówca — *jest przede wszystkim promowanie inwestycji zagranicznych, głównie spółek kapitałowych na obszarze sześciu województw południowo-wschodnich, zbieranie ofert i czytanie ofertowych, a także lamalizowanie i opiniowanie wnio-*

sków o zezwolenie na zakładanie spółek. *Kierując się racjami gospodarczymi, zainteresowani jesteśmy w pierwszym rzędzie tworzeniem spółek w takich dziedzinach jak przetwórstwo rolno-spożywcze, produkcja farmaceutyczna, wyrobów chemicznych, papierniczych, materiałów budowlanych, urządzeń dla ochrony środowiska, co będzie mieć szczególne znaczenie dla Krakowa. Przedstawicielstwo Agencji udostępnia zainteresowanym m.in. różnorodne teksty ustawy z grudnia 1988 r. o inwestycjach zagranicznych w Polsce, komentarz do ustawy, a także formularze dokumentów wymaganych w trakcie zgłaszania wniosków o zezwolenie na założenie spółki.*

Dotychczas, czyli przez niepełne dwa miesiące istnienia Agencji w Krakowie nabywono 60 zaproszeń inwestorów zagranicznych, z tego jedna sprawa jest przygotowywana do wydania zezwolenia. Były one, wydawane oczywiście zainicjowana w Krakowie powstała filia Agencji, dlatego obecnie działają w rejonie 23 spółki, z

Zachować ten monopol!

Nie wiadomo czy cieszyć się, czy też smuć, że wypalmy nieco mniej papierosów niż rok temu. Jeszcze kilka miesięcy temu wydawało się wszystkim jasne: monopol tytoniowy trzeba zniszczyć. Jak walczymy z monopolami to także i z tym. Na nie dawały się przekonaniami dające za przykład Austrię, Francję i inne kraje — achodnie gdzie monopol tytoniowy jest w poważnym stopniu własnie z tej działości czerpie się zasilenie finansowe. My czesto popadamy w skrajności i efekty są takie jakże mamy w kioskach „Ruchu”. Ludzie pala zbyt dużo papierosów bez filtrów, zawierających substancje smolowate i nikotynę powyżej średnich norm światowych. Tyle tylko że zamiast polskich papierosów, dziś mają oferowane importowane włoskie „unity”, jugosłowiańskie „yugo” i „classici” oraz holenderskie „korński”. Państwo przestało się bawić w interwencjonizm, nie kontroluje wszystkich zakupów dewizowych i dobrze. Tylko czy stać nas na takie, szatanie dolarami gdy wka-

się pustka? Po co te wszystkie informacje — można spytać. Otóż kolejny raz chciałbym podnieść brak jakiegokolwiek polityki rządowej odnośnie branży tytoniowej i to w dwóch wymiarach: po pierwsze jako źródła zasilenia budżetu w miliardy i po drugie — mianem o zdrowiu społecznym.

Zatrudnienie w Krakowskich Zakładach Tytoniowych zostało zwiększone dziś już wstrzymano przyjmowanie nowych ludzi. Wielu robotników musi przejść specjalistyczne szkolenie, bowiem automaty zachodnie wymagają wyszkolonej obsługi. Teoretycznie zakładając w połowie przyszłego roku w handlu powinny być w ciągłej sprzedaży wszystkie gatunki papierosów Minister finansów zrezygnował z urzędowego ustalenia cen. Czyli może się zdarzyć, że ten sam ratunek „klubowych” czy „popularnych”, w zależności od wytwórni kosztował będzie inaczej. Nie wiem czy to jest najlepsze rozwiązanie? Oczywiście przeważnie z Krakowa do Szwajcarii, do Zgorzelca czy Krynic Morskiej kosztuje, tyle tylko, że stanowi to potencjalną zachętę do spekulacji. Przepaszam bardzo — zapomniałem się, to słowo wykreśliło z żargonu urzędowego i prasowego. Spekulacja zastąpiła indywidualną przed-

We „Florinie” — normalnie

W ręcz z niedowierzaniem się słucha, jeżeli w obecnych czasach będąc w jakimś przedsiębiorstwie, dowiadujemy się że wszystko idzie w nim normalnie i że nie ma wcale skrajnie trudnej sytuacji, że zaopatrzonym w surowce, w współpracy z kooperantami i że jest stabilna załoga. Przedsiębiorstw takim jest Chemiczna Spółdzielnia Pracy „Florina” w Krakowie, specjalizująca się w produkcji kosmetyków. Spółdzielnia obchodziła w tym roku 40-lecie swojej działalności, co daje właśnie okazję do retrospekcji, a w niej z kolei można by znaleźć odrowdziej, skąd w przedsiębiorstwie owa normalność. Zastanawiamy się nad tym w rozmowie z reżesem „Floriny” mgr inż. **Andrzejem Żybrą** i jego zastępczynią, a zarazem kierownikiem technicznym mgr inż. **Ilaną Pa-**

wlak. Spółdzielnia niemal od samego początku rozwijała się w kierunku rozwoju w dziedzinie podstawach ekonomicznych, bez żadnych dotacji, czy subwencji. Spółdzielnia pracy jest bowiem tą dziedziną gospodarki, w której nawet w latach, kiedy w Polsce święciła triumfy księżycowa ekonomia, obowiązywał zdrowy rachunek ekonomiczny. Co więcej byłby nie powiedzieć o spółdzielczości pracy, to jednak posiadany przez nią zakres samodzielności i samorządności chronił ją przed skutkami systemu nakazowego i przed woluntaryzmem gospodarczym. I tak „Florina” w latach siedemdziesiątych zakończyła spłatę kredytów za budynki zakupione od byłej spółdzielni „Radost” i za zrealizowane własne inwestycje. Obiekty te, po wyposażeniu ich w zmodernizowane lub nowo zakupione urządzenia produkcyjne, zostały przystosowane do produkcji również zmodernizowanych niemal w całości kosmetyków. Dotyczyło to zarówno wyrobów jak i opakowań. Sposób podania „pachnącego” towaru jest, jak wiadomo, sprawą nie mniej ważną niż sama jego zawartość. Dlatego chyba dzisiaj mimo rosnącej konkurencji na rynku kosmetycznym, wyrobów „Floriny”, dzięki swojej dobrej mar-

ce i umiarkowanym cenom, konkurują z powodzeniem z kosmetykami innych firm. Wyroby spółdzielni, na które składają się m.in. wody kłobowe, kolońskie że znana „kwasstara”, kremy, wazelina kosmetyczna, lakiery do paznokci, balsam do pielęgnacji ciała — sprzedawane są głównie poprzez sieć kiosków „Ruchu” i sklepów „Spolem”. Część produkcji (ok. 25 proc.) wysyłana jest na eksport, głównie do Związku Radzieckiego, Czechosłowacji i Węgier. Rok 1989 — rok 40-lecia spółdzielni — będzie dla niej korzystny pod względem ekonomicznym, podobnie jak i lata poprzednie. Podstawą do po-

zysku dla 140-osobowej żałogi będzie osiągnięta produkcja o wartości 3,5 miliarda zł.

— *Rozpatrywałem* — inówi prezes Żybra — *problem wejścia w spółkę z zagranicą, w tym jest jednak ratunek o współników, których interesy byłyby zbliżone z interesami „Floriny”. Przedsiębiorcy z krajów zachodnich najchętniej ograniczyliby się do wykorzystania żałogi spółdzielni w celu konfekcjonowania swoich produktów w swoje opakowania. Propozycje tego rodzaju są całkowicie nie do zaakceptowania. Myślę jednak, że znajdują się zagraniczni wspólnicy, z którymi „Florina” nawiąże współpracę na partnerskich warunkach.*

(TS)

złogiania wniosków na kolejnej spółki. Zjawisko to, obok jednej z głównych przyczyn, jak inflacja w naszym kraju i niewymienialność waluty, powodowane jest także wycokowaniem przez potencjalnych inwestorów zagranicznych na zapowiedziany przedział pakiet 20 ustaw w nadchodzącym roku, które regulować będą funkcjonowanie gospodarki w oparciu o zasady nowego ładu ekonomicznego. Liczyć należy na biznesmenów zagranicznych lub przemysłowców polskiego pochodzenia z tych krajów, w których kapitał napływa do Polski w bardzo słabym stopniu.

Niedawne pobyty w USA i Wielkiej Brytanii Lecha Wałęsy i duża aktywność przedstawicieli rządu w promowaniu sprawy inwestowania w Polsce — spowodowały duży wzrost zainteresowania naszym krajem przez zachodni świat biznesu. Należy więc oczekiwać, iż zainteresowanie to znacznie się materializować w przyszłym roku na większą skalę i wówczas, być może, spadnie oczekiwanie „deszczu”, albo przynajmniej „deszczu” inwestycji zagranicznych.

(TS)

Nowy Rok oczekiwany z lękiem

(DOKOŃCZENIE ZE STR. 1)

Oczywiście nie jesteśmy w stanie przedstawić ani wszystkich pytań, ani wszystkich odpowiedzi, gdyż na takie sprawozdanie należałoby poświęcić kilka wydań „Gazety”.

Skupmy się więc — naszym zdaniem — na problemach najważniejszych.

— Czy do realizacji przedstawnego programu konieczne są aż tak duże wyzerzenia ze strony społeczeństwa?

W odpowiedzi: „Program rządu rzeczywiście wymaga wielkich wyrzeczeń, ale na krótką metę. Właśnie po to, abyśmy mogli jak najszybciej stanąć na własnych nogach i wziąć nasze losy ekonomiczne we własne ręce. To jest istota zmian, które chcemy przeprowadzić”.

— Jak się przewiduje w przyszłości działania osłony?

„Działaniami tymi w roku przyszłym powinno być objęte dwa razy więcej osób niż obecnie. Dla bezrobotnych przewidujemy m.in. zasiłki i środki na przekwalifikowanie. Prawdopodobnie od 1 stycznia podniesione zostaną zasiłki rodzinne do ok. 80 tys. zł i jest propozycja ich parametrycznego podnoszenia wraz ze wzrostem przeciętnej płacy. Przewidujemy również, że największa płaca wynosić będzie od 150 do 180 tys. zł”.

— Jak wysoki będzie spadek płac realnych?

„Spadek ten nie powinien przekroczyć 20 procent. Ale trzeba podkreślić, że jest to średni wskaźnik. Różne rodzim. różnie odczują spadek płac realnych. Z czasem jednak płace realne ustabilizują się, a potem mogą rosnąć. Zmieniać się będzie na korzyść sytuacji każdego z nas”.

— Czy rząd myśli o ochronie najsłabszych, czyli emerytów i rencistów?

„Emerytury i renty w I kwartale 1990 roku będą podniesione adekwatnie do wzrostu płac. Chodzi o utrzymanie 52-procentowej relacji średniej emerytury do średniej płacy. Od 1 stycznia minimalna emerytura wyniesie ok. 200 tys. zł”.

— Czy myśli się o zmianach zasad handlu ze Związkiem Radzieckim? Chodzi o rozliczenia w dewizach.

„W naszym imporcie ze Związku Radzieckiego przeważają surowce. Ropa naftowa, gaz i rudy żelaza. Są to towary wolnodewizowe. ZSRR w każdej chwili może uznać za nie wolne dewizy w innych krajach. Natomiast w naszym eksporcie do Związku Radzieckiego, tego rodzaju towarów wolnodewizowych jest bardzo mało. Większość to towary przemysłowe, maszyn. Urządzenia, trochę towarów konsumpcyj-

nych. Większość tych towarów nie jest konkurencyjna na rynkach światowych. Jeśli importer radziecki będzie musiał płacić w walnie dewizami to obawiamy się, że nie kupi wielu naszych towarów”.

— Jak praktycznie wyglądać będzie wymiennalność złotych?

Projekt ustawy o zmianie prawa dewizowego przewiduje możliwość rozliczenia walutowego dla wszystkich transakcji, oprócz transakcji prowadzonych między ludnością, dla której pracować będą kantory. Innymi słowy, ustawa zakłada, że w gospodarce funkcjonować będzie tak długi system dwukursowy: bankowy i kantorowy. Zakłada się, że różnica, która może występować między tymi dwoma kursami, nie powinna być większa niż 10 procent”.

Komisja nadzwyczajna

Wielość projektów ustaw przedstawianych przez rząd Sejnowi, a także konieczność ich uchwalenia przed 1 stycznia 1990 roku sprawia, że nie możliwe jest skierowanie wspomnianych projektów do odpowiednich komisji. Zdecydowano się więc na powołanie komisji nadzwyczajnej złożonej z posłów, specjalistów różnych dziedzin życia. W jej skład weszli: 14 członków Obywatelskiego Klubu Parlamentarnego, 14 członków Klubu Poselskiego PZPR, 6 PSL „Odrodzenie”, 5 z SD, po 1 z Unii Chrześcijańsko-Społecznej, „Pax”, Polskiego Związku Katolicko-Społecznego; 1 poseł jest bezpartyjny.

PZPR „za”

Runda pytań i odpowiedzi nie zakończyła sejmowych rozważań na temat programu ekonomicznego rządu na rok przyszły. Do dyskusji zapisało się 30 posłów.

Symptomatyczne było wystąpienie Ludwika Bernackiego, wiceprzewodniczącego Klubu Poselskiego PZPR. Symptomatyczne dlatego, iż krakowski poseł w imieniu swoich partyjnych kolegów deklarował generalne poparcie dla zamierzeń rządowych. Program „Balcerojca” jest bowiem — jak mówił L. Bernacki — odważny, nowatorski, w sporej części ogólnosystemowy. Dla rynkowo-monetarnego kierunku przekształceń w gospodarce nie ma dzisiaj żadnej alternatywy. Za skutki jednak tych przekształceń będzie także odpowiedzialny Sejm, który uchwalił zapropnowany przez rząd pakiet ustaw. Niestety postawie mają zalety kilka dni na zapoznanie się i przedyskutowanie tak dużej liczby aktów ustawodawczych, a fakt ten zasługuje chyba na wpisanie do Księgi Guinnessa. Pośpiech

nie służy rozważnemu, spokojnemu potraktowaniu rządowych planów, ale niestety wszyscy żyjemy dzisiaj pod presją przyspieszonego czasu.

„Lęki” i „obawy”

Jeżeli miałbyś w kilku słowach scharakteryzować wczorajszą, wielogodzinna gospodarczą dyskusję, to musiałbyś ograniczyć się do stwierdzenia, że wszyscy popierają zamierzenia rządu, ale także wszyscy boją się ich skutków. Boją się chyba słusznie, gdyż nasze społeczeństwo nie jest przygotowane do tak radykalnych, ale także po trosze brutalnych działań ekonomicznych.

„Katalog zmian jest drażniący”, „Czekają nas chirurgiczne cięcia, a każde takie cięcie boli”. „Wytrzymałość społeczeństwa ma swoje granice” — to tylko niektóre stwierdzenia, które mogliśmy usłyszeć wczoraj na Wiejskiej. Zwracano uwagę, że nadchodzą czasy poważnego rozwarstwienia dochodów — i to rozwarstwienia nie spotykanego dotąd w naszym kraju. Jedną pławid się beda w bogactwie — drudzy znajdą się w skrajnej nędzy. Wielu roduznom poziom życia od stycznia przyszłego roku spadnie o 50 i więcej procent. Fejtyz gospodarki rynkowej nie może przesłać nam rosnących kolejek do punktów taniego i darmowego żywności. Dlatego przy całym gospodarczym liberalizmie — mówiono — nieodwołny jest rozsądny interwencjonizm państwa, nieodwołna są energiczne działania osłony ochroniające grupy najsłabsze.

Mimo tak szerokiego i dokladnego nakreślenia ze strony rządu ekonomicznych zamierzeń, nikt tak naprawdę nie jest w stanie obecnie wyobrazić sobie jak będzie wyglądał rok 1990. Język liczb, restrykcji finansowych, podwyżek, trzeba będzie przeżywać na codzienne warunki egzystencji każdej przeciętnej polskiej rodziny. To ona przecież w ostatecznym rachunku będzie weryfikowała „program Balcerojca” — to ona zdecyduje, czy wprowadzane reformy zakończą się oczekiwanym powodzeniem. W każdym razie dzisiaj wszyscy z niepokojem czekamy na początek roku i od tego niepokoju nie byłoby wolno również posłowie zabierając głos we wczorajszej dyskusji.

Rolnicze dylematy

Wiceprezes Rady Ministrów, minister rolnictwa i gospodarki żywnościowej Czesław Janicki przedstawił informację rządu o założeniach polityki rolnej na 1990 r. Informacja taka, zwłaszcza przez posłów rolników była od dawna postulowana i oczekiwana.

ROLNICY

ROLNICY — Leszek Budkowski — mimo iż zawarte podczas niej transakcje przyniosły zysk, udowodniła że nie ma u nas jeszcze właściwych nawyków. Istnieją także spore obawy przed transakcjami dokonywanymi na giełdzie. Zauważaliśmy że głównymi naszymi klientami byli przede wszystkim przedsiębiorcy prywatni i przedstawiciele spółek choć oferowaliśmy atrakcyjny i poszukiwany towar. W giełdzie nie wzięli udziału przedstawiciele przedsiębiorstw państwowych.

NZZ MO rozszerza swoją działalność

GDANSK (PAP). Działający od miesiąca w Gdańsku Wolewódczy Komitet Założycielski Niezależnego Związku Zawodowego Milicji Obywatelskiej uzyskał swoje uznanie inicjatorów ruchu zawodowego w innych województwach. Kontakty i współpraca zaoferowały utworzenie Podregionalnej Komisji Koordynacyjnej Komitetów Założycielskich. Skupia ona obecnie przedstawicieli funk-

Warto wiedzieć

Dla uniknięcia scysji na granicach

WARSZAWA (PAP). Ostatnio polskie przedstawicielstwa dyplomatyczne i konsularne w Czechosłowacji, na Węgrzech, w Rumunii, w Grecji, w Jugosławii i w Grecji otrzymały informacje o nagminnym nieprzebraniu przez polskich obywateli przepisów celnych i porządkowych tych państw. Wywołuje to ze strony miejscowych władz negatywne reakcje wobec Polaków oraz prowadzi do licznych kontrowersji na przejściach granicznych. Dla uniknięcia tych często przykrych i dolegliwych dla obywateli polskich sytuacji, Departament Konsularny MSZ ponownie przypomniał o obowiązku przestrzegania przepisów kraju pobytu lub przejazdu. Warto więc przypomnieć zasady obowiązujące w krajach Europy Wschodniej. We wszystkich tych państwach istnieje obowiązek posiadania

wypełnionej deklaracji celnej; celne opłaty gwarancyjne są wymagane w Czechosłowacji, Rumunii i na Węgrzech; w krajach wschodnioeuropejskich istnieje obowiązek posiadania środków finansowych, pochodzących z oficjalnej wymiany na pokrycie kosztów pobytu lub tranzytu; w Jugosławii, w Grecji i na Węgrzech przewóz dużej ilości towarów może się odbywać jedynie za pośrednictwem firm spedycyjnych; w Grecji obowiązuje stawka 20 dol. dziennego pobytu na osobę, posiadanie deklaracji celnej oraz biletu powrotnego.

MSZ informuje, że w przypadku naruszenia przepisów celnych i porządkowych państw obcych przez obywateli polskich interwencje służby dyplomatyczno-konsularnej na ich rzecz są utrudnione i często bezskuteczne.

Rolnictwo w każdym kraju ma ogromne znaczenie tak pod względem gospodarczym jak i społecznym. W Polsce rolnictwem trudni się 31 proc. ludności posiadającej 18 proc. udziału w tworzeniu dochodu narodowego. Rolnik pracuje nieporównywalnie więcej niż jego kolega zatrudniony w przemyśle, a efekty jego pracy nie są wysokie. Wynika to głównie z braku środków do produkcji i niskiego osprzętowania. Rolnictwo nie było i w dalszym ciągu nie jest w naszym kraju w pełni doceniane.

Kondycja finansowa przeciętnego rolnika nie jest najlepsza. W odróżnieniu od wielu krajów, w których przeważają duże farmy — u nas występuje ogromne rozdrobnienie gospodarstw. Wystarczy powiedzieć, że jego średnia wielkość nie przekracza 6 hektarów. To, co się opłaca na 50 np. hektarach, nie może się opłacać w gospodarstwie np. 4-hektarowym.

Za urynkowaniem — jak mówił wicepremier Cz. Janicki — opowiedziała się zdecydowana większość rolników, co więcej, takiego urynkowania stanowczo się domagała. Niestety monopolizacja skupu i przetworstwa produktów rolnych przekreśliła wiele rolniczych nadziei. Nastąpił spadek cen skupu części produktów rolnych.

Sluchając wystąpienia Cz. Janickiego trudno się było oprzeć refleksji. To zapewne prawda, że monopol posiadał wiele winy za obecne niezadowolenie rolników, ale jest to prawda częściowa. Prawda jest bowiem i to, że przeciętny rolnik urynkowanie pojmował jednostronnie: jako podnoszenie cen na swoje produkty. W swoim myśleniu nie uwzględniał prostego mechanizmu, że rynek to także o-kreślenie, kształtowany przez ceny popyt. Miałoby w ostatnim czasie zbieżność i obecnie wielu „mieszczuchów” nie stać na konsumpcję taką, jak jeszcze przed kilkoma miesiącami. Proces ten będzie się pogłębiał, jako że rządowy program zakłada przecież znaczący spadek płac realnych.

Wracając do wystąpienia Cz. Janickiego powiedzmy, iż nie ukrywał on, że w przyszłym roku także rolnictwo odczuje skutki programu wyrzeczeń. Będzie mniej preferencji dla tej dziedziny naszego życia. Przejawiać się wprawdzie ulgi w podatku dochodowym i podatku rolnym, będą ograniczone dotacje, ale również polska wieś będzie ponosiła spore ciężary antykrzysowych działań.

Rozpoczęła się „rolnicza” dyskusja. Zapisało się do niej kilkudziesięciu posłów. Wczoraj zdażyło zabrać głos tylko kilku. Sejm będzie dzisiaj kontynuował obrady.

JANUSZ HAŃDEREK

FABRYKA URZĄDZEŃ GÓRNICZYCH „GEORYT” w Krakowie

zatrudni

- tokarzy
- frezerów
- szlifery
- ślusarzy
- galwanizerów
- hartowników
- spawaczy
- robotników niewykwalifikowanych

Pracownikom zamiejscowym gwarantujemy zakwaterowanie w kwaterek prywatnych.

Pracownikom i członkom ich rodzin zapewniamy pełny zakres świadczeń socjalnych.

Fabryka współpracuje w zakresie realizacji kontraktów zagranicznych.

Zgłoszenia przyjmujemy i informacji udziela Dział Głównego Specjalisty ds. Pracowniczych, Kraków, ul. Rydlówka 5, tel. 66-30-22, wewn. 30 i 31. K-1609-GK

PTTK — BORT JORDAN

LUKSUSOWE AUTOKARY
POSILKI W DRODZE
UBEZPIECZENIE NA POBYT
TANIE NOCLEGI
BILETY W JEDNĄ STRONĘ
LUB POWROTNE DO 2 MIESIĘCY
(TAKŻE „OPEN”), LICZNE ZNIŻKI

KRAKÓW — WIEN — KRAKÓW

za złotówki — najtańsza linia!

Informacja i rezerwacja telefoniczna 55-42-83, 7—10 oraz 19—22.

Sprzedaż biletów: Biuro PTTK — 13.30—16.30 Kraków, ul. Bydgoska 19 c-d, tel. 37-45-02 oraz 37-74-78.

ZAKŁAD DZIAŁALNOŚCI GOSPODARCZEJ NSZZ PRACOWNIKÓW HUTY BATORY w Chorzowie

oferuje

- wykonawstwo zawiesz z lin stalowych z zaplanymi pętlami wg PN-84/M-34720, średnica lin 10—50 mm, krótkie terminy realizacji wraz z wykonaniem badań wytrzymałościowych (atest)
- wykonawstwo badań dywaników elektroizolacyjnych wg PN na oryginalnym atestowanym przyrządzie oraz badanie sprzętu dielektrycznego do 20 kV, krótkie terminy realizacji
- ładowanie baterii akumulatorowych (bez wymiany płyt)

Nasz adres: Zakład Działalności Gospodarczej NSZZ Pracowników Huty Batory, 41-506 Chorzów, ul. Stefana Batorówego 23, tel. 46-11-44, 46-10-06. K-1385-GK

OKRĘGOWE PRZEDSIĘBIORSTWO SUROWCÓW WTRÓNYCH „WTRÓPOL” w Krakowie

skupujące po atrakcyjnych (nowych) cenach następujące surowce wtórne:

- makulatura (dla ludności wymiana na papier toaletowy)
- zużyty włókiennicze
- tworzywa sztuczne
- szklana (dla ludności wymiana na papier toaletowy)
- złom metali kolorowych i złom żelazny
- opony do bieźnikowania
- złom dętek

Zapraszamy do naszych Oddziałów Skupu i punktów agencji oferując w zamian talony uprawniające do zakupu towarów oraz możliwość zakupu opon bieźnikowanych.

Osoby chętne do podjęcia pracy w charakterze agentów skupu surowców wtórnych — również dysponujące własnym samochodem dostawczym i lokalem — prosimy o zgłaszanie się w Dziale Obrotu Towarowego, Kraków, ul. Westerplatte 12.

Szczegółowe informacje telefoniczne: 22-46-69, 22-88-48, wewn. 19. K-995-GK

Poradniki — informatory!

- Kodeks handlowy z wzorami umów spółek — 3.500 zł
- Zakładanie i prowadzenie spółek z o.o. — 9.600 zł
- Rachunkowość i prowadzenie ksiąg handlowych prywatnych spółek z o.o. i akcyjnych — 16.800 zł
- Rachunkowość i prowadzenie ksiąg handlowych spółek z o.o. i akcyjnych — 22.700 zł
- Opodatkowanie spółek z o.o. i akcyjnych — 18.200 zł
- Spółki polsko-zagraniczne (joint ventures) — 19.600 zł
- Samodzielne prowadzenie handlu zagranicznego — 19.200 zł
- Prywatna działalność gospodarcza — 8.000 zł
- ABC agencji — 12.500 zł
- Jednostki innowacyjno-wdrożeniowe, preferencje finansowe — 4.800 zł

Sprzedaż wysyłkowa prowadzi „Consulting” — Spółka z o.o. 78-600 Wałcz, ul. Chłodna 12.

Zamówienia telefoniczne: Warszawa 610-22-94, 17-11-66, 39-50-21, Szczecin 60-14-38, Gdańsk 41-04-06, 57-88-43, Poznań 22-05-88, 53-19-07, Łódź 57-60-14, 55-22-18, Wrocław 55-35-54, 55-75-73, Katowice 51-64-77, 54-31-89, Kraków 12-68-99, 34-45-13, Wałcz 40-56 lub pisemnie.

Wysyłamy za zaliczeniem pocztowym, firmom rachunkowo.

Za zamówiony komplet informatory — 100% bonifikaty! K-1634-GK

PRZEDSIĘBIORSTWO USŁUGOWO-HANDLOWE „MAREX-2”

sprzeda opony bieźnikowane


o wymiarach:			
155SR-13	650-16	900-20	
175SR-14	650-20	1000-20	
185SR-14	825-20	1100-20	
	1200-20		

proponuje również opony naprawiane

- o częściowo zużytych bieźnikach
- 18.00-22.5 23.5-25
- 18.00R-22.5 18.00-25

30-094 Kraków, ul. Rodakowskiego 10, tel. 37-66-42 K-1635-GK

„PEWEX” zaprasza



do nowo otwartego SKLEPU w Krakowie przy ul. Koletek 1

otwarty: codziennie w godz. 11—19 soboty handlowe 9—13

Polecamy duży wybór towarów z bonifikatą

KSEROKOPIARKI, TELEFAKSY

ALobos

oferuje do sprzedaży PRZEDSIĘBIORSTWO HANDLOWO-USŁUGOWE

Canon RANK XEROX

Kraków, ul. Narzynieckiego 28, tel. 11-58-16

za złotówki i dewizy

ZAPEWNIAMY:

- transport, montaż, przeszkolenie obsługi
- 12-miesięczny serwis gwarancyjny oraz złotówkowy serwis pogwarancyjny
- dostawy materiałów eksploatacyjnych
- konkurencyjne ceny

Zapraszamy w godzinach od 8 do 15. K-1541-GK

PRZEDSIĘBIORSTWO PRODUKCYJNO-USŁUGOWO-HANDLOWE „UNIMAX” Spółka z o.o.

oferuje

- plyty krylamlnowe, ociepleniowe dla budownictwa o wymiarach 1,0 m x 0,5 m i grubościach 5, 8, 10 cm
- filizy z Opoczna (gat. I — eksportowy)
- filizy produkuj włoskiej i RFN
- terakoła włoską

Biuro: 30-303 Kraków, ul. Madalińskiego 12/20, czynne w poniedziałki w godz. 15—18, w środy i piątki w godz. 11—13, tel. 22-92-28, w godz. 7—8. K-1541-GK

PRZEDSIĘBIORSTWO MONTAŻU I DOSTAW PIECÓW TUNELOWYCH w Krakowie, ul. Łokietka 20

zatrudni natychmiast

- ▲ mistrzów ds. rozruchu z uprawnieniami AKP
- ▲ murarzy
- ▲ spawaczy z uprawnieniami RS
- ▲ konserwator urządzeń dźwigniowych z uprawnieniami EM
- ▲ palacz kotłów wysokotemperaturowych

oraz

- ▲ absolwentów średnich i zasadniczych szkół zawodowych w zawodzie — murarz

Przedsiębiorstwo zapewnia korzystne wynagrodzenie wg Zakładowego Systemu Wynagradzania.

Istnieje możliwość wyjazdu na budowy eksportowe do NRD, BRL, po przeprowadzeniu 1 roku.

Dla pracowników zamiejscowych gwarantujemy zakwaterowanie.

Warunki pracy i płacy do uzgodnienia w Dziale Zatrudnienia i Płac, Kraków, ul. Łokietka 20, tel. 34-53-00 wewn. 16, 17 lub 42. K-1869-GK

KRAKOWSKIE ZAKŁADY NAPRAW MASZYN BUDOWLANYCH „ZREMB” w Krakowie, ul. Stocznolców 3 tel. 66-91-00, tlx 0322513 pl

OFERUJĄ

Jednostkom gospodarki uspołecznionej i nieuspołecznionej z udziałem polskim i zagranicznym

wolno stojącą halę produkcyjną

- o powierzchni 750 m², zasilanie 150 KW, oświetlenie 24 KW, 2 suwnice po 3,2 T, woda, c.o., telefon, telex, boznica PKP, zaplecze socjalne powierzchnia 172 m², przyległy plac składowy powierzchnia 2000 m².

Możliwości:

- produkcja, montaż zespołów, podzespołów itp. przy współudziale lub dzierżawie.

Oferty należy składać w Dziale Głównego Mechanika „ZREMB” do 7 dni od daty ukazania się ogłoszenia. K-1890-GK

PRZEDSIĘBIORSTWO HANDLOWO-USŁUGOWE

JAMAR

„JAMAR” Sp z o.o. 42-200 CZESTOCHOWA al. Wojska Polskiego 281 / 235 MOTEL — ORBIS tel. 529-00, tlx 037670 jamar pl

OFERUJE

do natychmiastowej sprzedaży jednostkom gospodarki uspołecznionej

- samochody ciężarowe i dostawcze: Liaz, Kamaz Jelcz, Nysa, Zuk, Star, Tarpan
- ciągniki siodłowe Kamaz Jelcz
- cementonaczepy cysterny
- naczepy niskopodwozowe i przyczepy wszelkich typów

ORAZ:

PRZYJMUJE W KOMIS LUB KUPUJE od 10 u osób fizycznych / całego kraju

- samochody ciężarowe i dostawcze, ciągniki siodłowe i cementonaczepy, naczepy, przyczepy, inny sprzęt specjalistyczny

Proponujemy bardzo korzystne warunki

Wystawiamy rachunki realizacja zamówień wg kolejności wpływu

„JAMAR” najlepszym partnerem handlowym ZAPRASZAMY!

O zimnej fuzji jądrowej w Krakowie

Jest czy jej nie ma?

(Inf. wł.) Już osiem miesięcy różne grupy uczonych na całym świecie usiłują znaleźć odpowiedź na pytanie, czy w małej zlewce, przy pomocy jedynie metod elektrochemicznych, można uzyskać zimną syntezę jądrową. Największą sensacją naukową obecnego roku, z którą wiązano wielkie nadzieje na dostęp do gigantycznego źródła taniej energii dla całej ludzkości, pozostaje nadal zagadką.

Problem zimnej syntezy jądrowej był w tych dniach przedmiotem ogólnopolskiego seminarium zorganizowanego w Instytucie Fizyki Jądrowej im. Henryka Niewodniczańskiego w Krakowie. Wzięli w nim udział uczestnicy polskiego programu rozpoznawczego. Prezentując wyniki własnych eksperymentów, stwierdzili oni brak przekonujących dowodów zachodzenia oczekiwanej reakcji zimnej fuzji. Czy

zatem sensacja była tylko bluffem lub pomyłką?

Koordynujący krajowy program badań prof. Mieczysław Suszarski, dyrektor Instytutu Fizyki Jądrowej i Laserowej Mikrosyntezy im. Sylwestra Kaliskiego w Warszawie powiedział mi, że brak powtarzalności otrzymanych wyników nie pozwala stwierdzić istnienia syntez, ale jednocześnie nie stanowi zaprzeczenia możliwości istnienia reakcji. Odpowiada to zresztą aktualnemu stanowi badań w świecie.

Tymczasem w końcu listopada dwie grupy japońskich fizyków ogłosiły uzyskanie zimnej fuzji nieco inną drogą niż Amerykanie. Osiągnięte wyniki brzmią fantastycznie. Na ich oczekiwania jednak czekać do ogłoszenia prac drukiem. Ciągle więc braku odpowiedzi na pytanie: fuzja czy... konfuzja?

LESŁAW PETERS

Łatwiej trafić na Arbacie

(DOKOŃCZENIE ZE STR. 1) kwidowali akwizycje podziemne z pomocą Ludowego Wojska Polskiego. Armii Czerwonej i jej towarzyszy awangardy — NKWD. Plebs Poznania, który przeprowadził w 1918—1919 r. błyskotliwą kampanię powstańczą i przetrwał jedną trzecią rdzennej Polski do macierzy po 123 latach niewoli. Wyrzeczony został w cztery 1956 r. na ulicach stolicy Wielkopolski. Robote Gdańska w grudniu 1970 r. spacyfikowani zostali z helikopterów seriami: sztykbroznych karabinów maszynowych Górników kopalni „Wulek” zapędzono do pracy w grudniu 1981 r., oddając do nich 157 tragicznych strażów Sumienia kolejnej ekipy rządzącej! nam

dziś krajem obciąża już krew zbuntowanych więźniów, którzy nadzieje na wolność rozkładał zeszół dyletantów w Senatu, a schłodził je musteli w Sejmie realności, czyli trzęsawej myślaczy posłowie. W każdym normalnym demokratycznym kraju sprawiedliwość którą osłabiałby tego rodzaju „sukcesy” zostałby odwołany przez oremiera ze stanowiska, o ile sam nie podałby się wcześniej do dymisji, ale nasz. Jak wiadać nie przeżwta tego rodzaju rozterek.

Jak widać rządzić krajem jest trudniej, niż trafić na Arbacie.

Ponowne zatrucie Wistoki

(DOKOŃCZENIE ZE STR. 1) W sobotę około południa, gdy laboratorium stwierdziło jedynie śladowe ilości rozpuszczonej nikotyny — co zdaniem pracowników Sanepidu nie stanowiło zagrożenia dla zdrowia ludności — podjęto próbe wznawienia stacji pomp wznawiania wody. Dopiero w niedzie-

le w Debicy z kranów ponownie popłynęła woda. Sprawa kolejnego zatrucia Wistoki poruszana była przez radnych podczas obrad wczorajszej sesji WRN w Tarnowie. Skandal to najwłaściwsze słowo jakim można określić systematyczne trucie rzeki (jas)

